

Swadźba, czyli słowiański ślub

Data publikacji: 1.09.2018 21:00

Ci, którzy w minioną sobotę odwiedzili rekonstrukcję X-wiecznej osady warownej Białogród w Strumieniu mogli nie tylko zwiedzić średniowieczne chaty, ale także obserwować uroczystość słowiańskich zaślubin.



Fot: (indi)

- **Staraliśmy się żeby to była rekonstrukcja. Tylko w zasadzie nie wiemy jak wyglądały słowiańskie śluby. Nie ma żadnych zachowanych materiałów** - mówi Mira z drużyny rekonstrukcyjnej Leszy, organizatora Swadźby jako rekonstrukcji obrzędu, którą obejrzeć mógł każdy, kto tego dnia zawitał do funkcjonującej jako muzeum osady Białogród. Panna młoda jednak była jak najbardziej autentyczna. - **Cały obrządek był na poważnie** - przyznaje już po wszystkim młoda mężatka w chuście na głowie, na którą podczas uroczystości zamieniono wcześniej znajdujący się na jej głowie kwietny wianek.

Jak to się stało, że dwoje młodych ludzi w XXI wieku postanawiając się pobrać wybiera obrządek prasłowiański? Zamiast białej koronkowej sukni prosta, lniana, ledwo trochę barwiona naturalnymi substancjami i ozdobiona jedynie również lnianą lamówką, a zamiast weselnej sali klepisko pod wiatą średniowiecznej osady? - **Już wiele lat temu byłam w jednym z bractw rekonstrukcyjnych. Różne koleje losu sprawiły że z niego odeszłam, ale ciągle ciągnęło mnie do rekonstrukcji. Tamto to było późne średniowiecze, teraz jestem w grupie rekonstruującej wczesne średniowiecze, ale ciągle jest to rekonstrukcja średniowiecza. Trafiłam do niego dość przypadkowo. Kiedy dowiedziałam się, że w Cieszynie powstaje nowe bractwo postanowiłam pójść na spotkanie. A że wtedy byliśmy już z Wilkiem parą to zaczęłam mu opowiadać o rekonstrukcji. Nie wiedział za bardzo o czym mówię, ale stwierdził, że może spróbować. No i tak zaczęliśmy budować Wielkomorawską Drużynę Rekonstrukcji „Leszy”. Pewnego dnia przyjechaliliśmy tutaj, do Białogrodu i tak zostaliśmy** - wspomina Mira. Dziś mają tutaj swoją chatkę, w której spędzają wolne dni - wakacje, weekendy. Nie mieszkają na stałe w osadzie, jak jej główni gospodarze Katla i Dziadosz, ale przyjeżdżają nie tylko na imprezy rekonstrukcyjne, ale kiedy tylko mogą. Bo w takiej wybudowanej w pełni naturalnymi, średniowiecznymi metodami i z takich też surowców późniemianie sporo jest pracy. Trzeba stale coś uszczelniać, poprawiać, naprawiać. Jednak oboje wciągnęli się bardzo mocno w rekonstrukcję, która, jak dla wielu rekonstruktorów, stała się dla nich nie tylko rozrywką, hobby, odskocznią od czasu do czasu z XXI-wiecznego zgiełku cywilizacji do leniwie płynącego życia średniowiecznej wsi bez prądu i wygód współczesności, ale niejako sposobem na życie. - **Tak to zazwyczaj jest, że najpierw pojawia się hobby, pasja, a później ona niepostrzeżenie przenika w nasze życie** - mówi Mira. - **A wczesne średniowiecze jest ciekawe, bo jest mniej znalezisk, dowodów. Trzeba wiele brać na logikę, czerpać z domysłów, porównywać, dochodzić do wniosków. A więc wczesne średniowiecze zmusza nas do myślenia. Osoby, które rekonstruują późniejsze epoki mają ikonografię, opisy w książkach** - zauważa Wilkomir zwany Wilku, który na dobre połączył rekonstrukcyjnego bakcyła. - **Znaleziska archeologiczne ukazują to, co było tak około metra nad ziemią. Wynika z nich jaki był obrys chaty, gdzie był piec a gdzie ława, ale już nie wiemy na przykład jaki był dach. Staramy się na logikę to odtworzyć** - wyjaśnia Mira.

Odtwarzanie architektury i sprzętów, przy czym z tym drugim jest nieco łatwiej, bo więcej zachowało się wykopalisk archeologicznych z których wiemy, jak wyglądały narzędzia, ozdoby czy naczynia to jedno. Co jednak ze zwyczajami, obrzędami, skoro nie ma przecież żadnych pisanych dokumentów z tamtych czasów? Żercą, czyli kapłanem ceremonii swadźby był Bogumił. Skąd wziął teksty, które mówił podczas zaślubin? - **Przed wszystkim z tradycji weselnej** - przyznał stwierdzając, że kompiluje wiedzę rekonstruktorów z kulturą ludową. Bo przecież chrześcijaństwo nałożyło się na tradycje pogańskie, a wiele zdawało by się kościelnych tradycji jest chrześcijańską nakładką, interpretacją wcześniejszych zwyczajów i obrzędów pogańskich. - **Przed wszystkim przekazy ustne. To, co się zasłyszało od babć, dziadków że kiedyś tak było. Sam obrzęd jest bardzo zbliżony do chrześcijańskiego, bo chrześcijanie też z tego czerpali. Z pogaństwa jest bardzo dużo wzięte. Choćby to że węzeł na dłoniach to łączenie** - stwierdza Bogumił, który swego czasu udzielał się w różnego rodzaju ruchach

chrześcijańskich, a że duchowość jest mu bliska, to gdy zaczął działać w ruchu rekonstrukcyjnym jakoby automatycznie objął funkcję kapłana w osadzie.

A co z nowożeńcami? Po uroczystości i wieczornej uczcie udali się na noc poślubną do pozbawionej wszelkich wygód średniowiecznej chaty, gdzie spoczęli na ławie okrytej baraniami skórami. I choć później wrócili do swego współczesnego mieszkania w Cieszynie, to już z obrączkami na palcach. Bo rekonstrukcja przenika się u nich z codziennym życiem, a, jak podkreślili, ślub był całkiem na poważnie.

(indi)